Rok I. Kwiecień 1905. Nr. 1.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

ORGAN

„KONFERENCYI ŚW. WINCENTEGO À PAULO"

i

STOWARZYSZEŃ IM POKREWNYCH.



Deus Caritas est.



Redakcya i Administracya:
Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

TREŚĆ ZESZYTU:

Zeszyty trzyarkuszowe wychodzą kwartalnie.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie	Kor. 2.
w Niemczech	„	Mk. 2.
Pod panowaniem rosyjskiem	„	Rs. 1.

Adres Redakcyi i Administracyi Kwartalnika.
Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

W KRAKOWIE, CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

Z powodów wymienionych w „Słowie wstępnem“ — Redakcya wydaje czasopismo p. t. *Miłosierdzie Chrześcijańskie* zrazu jako kwartalnik, spodziewając się, że cel tak wzniosły zachęci wielu do współpracownictwa lub prenumeraty.

Zeszytem niniejszym zapraszamy do prenumeraty, a dzień 1 czerwca naznaczamy jako ostatni termin do zamówienia pisma dla ustalenia nakładu.

Redakcya.

SŁOWO WSTĘPNE.

Równocześnie prawie we Lwowie i w Krakowie powstała myśl redagowania małego pisma peryodycznego, któreby wydawane z początkiem każdego kwartału, umieszczało sprawozdania i artykuły o działalności wszelkich dzieł dobroczynnych, pracujących pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Myśl wydawania czasopisma podjęła i wprowadza w czyn Rada Wyższa Galicyjska Towarzystwa męskiego św. Wincentego à Paulo.

Każde powstające pismo zwyczajnie ogłasza swój program; my od tego zwyczaju odstępujemy, za to chcemy w kilku zdaniach zaznaczyć, jakie są nasze dążności i jaki cel chcemy osiągnąć. Nasamprzód w myśl przykazania Bożego jest naszem gorącem pragnieniem praca na cześć i chwałę Bożą, oraz krzewienie miłości bliźniego i miłosierdzia chrześcijańskiego, według wzniosłej tradycyi naszego patrona, św. Wincentego à Paulo.

Jako środek do osiągnięcia powyższego celu, powzięliśmy myśl wydawania kwartalnika, żeby przez wymianę zdań więcej zespolić nasze Towarzystwo, ujednostajnić nasze działanie, wspierać się wzajemnie ra-

dami i w ten sposób starać się sprostać naszemu obowiązkowi ulżenia nędzy.

Nie jest bynajmniej naszym zamiarem, żeby zapomocą tego kwartalnika władzę więcej scentralizować w ręku Rady Wyższej, przeciwnie, jesteśmy przekonani, że autonomiczne działanie jest o wiele pożyteczniejsze, tem bardziej, że każda konferencya może mieć inne warunki pracy. Życzymy sobie nadto rozszerzyć naszą działalność, rozpowszechniać dzieła św. Wincentego, ułatwiać zakładanie konferencyi po małych miastach, a jeśli Bóg pobłogosławi naszym zamiarom, dotrzeć i do parafii wiejskich.

W tym celu zanosimy bardzo gorącą prośbę do duchowieństwa, a mianowicie do W. W. księży Proboszczów, żeby nam dopomagali w zakładaniu konferencyi po wsiach, ażeby powstrzymać emigracyę biednych do miast, w których to dopiero przemieniają się w nędzarzy, giną fizycznie, a co gorsza, giną moralnie. Zadaniem zatem tych konferencyi po parafiach byłoby, żeby ci biedacy doznali opieki przy swoim kościele i od swoich blizkich. Byle ta praca miłosierna na wsi była dobrze zorganizowaną, to przy bardzo skromnych środkach dojdzie się do wielkich rezultatów. To dotyczy biednych w sile wieku, ale prosta rzecz, że z rodzicami przybywają i dzieci do miasta; rodzice żebrzą, a dzieci pozostają bez żadnej opieki i ulegają wszystkim wpływom większych miast, giną moralnie w krótkim czasie.

Liczba naszych konferencyi bardzo powoli wzrasta

i to nieproporcyonalnie do wzrostu nędzy, tak, że jej opanować nie można. Jeśli dojdziemy do tego, że co roku będzie przybywać dużo nowych konferencyi, to podołamy naszemu zadaniu ratowania biednych.

Wdzięczna to jest praca, gdy się zważy, że nasze obowiązki względem biednych dotyczą nie tylko uratowania ich od głodu, ale rozciągają się także do ochrony rodziców i dzieci od moralnej zgnilizny.

Z góry wykluczamy nawet myśl traktowania jakichkolwiek spraw politycznych.

Nasz kwartalnik, jak już sam tytuł wskazuje, służyć będzie głównie dziełom św. Wincentego. Niemniej prosimy wszelkie Towarzystwa Dobroczynne Polskie, pracujące w duchu katolickim, a nam pokrewne, żeby były łaskawe przysyłać nam treściwe sprawozdania ze swej działalności dla umieszczenia ich w naszem piśmie.

Dalecy jesteśmy od chęci zagarnięcia pod nasz kierunek Towarzystw Dobroczynnych, nie pracujących pod wezwaniem św. Wincentego. Zostawiając osobny dział w naszym kwartalniku dla Towarzystw katolickich nam pobratymczych, chcemy ułatwić wspólne porozumienie z nami, zasilać się radami, wreszcie zachęcać się nawzajem w kierunku wspierania nędzy. Pracujmy wspólnemi siłami bez uprzedzeń, bez zazdrości, a łącznie wykonamy przykazanie „kochaj bliźniego jak siebie samego“.

Konstanty Popiel
Prezes Rady Wyższej w Krakowie.

Początki Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Było to w roku 1833. Gdy wojny napoleońskie ucichły i minęło odrętwienie epoki restauracyjnej, nastał we Francyi rząd rewolucyi lipcowej. Młodzież francuska, ubezwładniona w swym religijnym rozwoju, zaczęła szukać dróg nowych i rozglądać się wśród duchowieństwa katolickiego, szukając przywódców i kierowników.

Kilku młodych księży wybiło się wówczas ponad poziom indyferentyzmu, zająwszy wybitne w nauczaniu stanowisko.

Dwaj świeżo wyświęceni kapłani Gerbet i de Salinis, nauczali jako kapelani w gimnazyum (collège) Henryka IV., zobopólnie się niejako uzupełniając — pierwszy poważny myśliciel i filozof, drugi ognisty, rzutki i obrazowy, obaj przejęci trafnością hasła, że „należy oddziaływać na społeczeństwo i wnikać w jego potrzeby“. Obok nich, w założonem niedawno dla młodzieży katolickiej Collège Stanislas, rozlegał się już głos Lacordaire'a; spragnione rzesze, wśród których znajdowało się wielu parów i deputowanych, publicystów i prawników, przeciskały się przez ciasne podwórko Kolegium św. Stanisława; zaciekawieni, zasiadają wśród uczniów na wązkich ławkach kapliczki: Chateaubriand, Berryer, Odillon-Birrot, Lamartine, Hugo i inni.

Tematy tych niedzielnych nauk były tak stare, jak sam katolicyzm: Bóg, stworzenie, początek złego, proroctwa, nawoływanie do poprawy; forma tylko była nowa i wykwintna. Lacordaire, poeta kazalnicy, impro-

wizował barwnie, oparty na tradycyi najściślej scholastycznej, a grono słuchaczy, szczególniej z pośród młodzieży uniwersyteckiej, rosło z każdą niedzielą.

Wśród słuchaczy najpilniejszych wyróżniał się szczególnie młodzieniec dwudziestoletni o bladej twarzy, błyskawicznych a mimo to łagodnych oczach i czarnej, niesfornej czuprynie. Przybył on jako słuchacz prawa do Paryża z Lyonu, gdzie studyował filozofię pod księdzem Noirot; chciwy wiedzy, lecz chciwszy jeszcze prawdy i ideałów doskonałości i czystości chrześcijańskiej, przeczuł on w młodym kaznodziei owego wymarzonego przewodnika i typ duchowego przyjaciela.

To też pewnego wieczoru zimowego śmiało zapukał do mieszkania i do serca ks. Lacordaire'a. Młodzieńcem tym był Fryderyk Ozanam.

Jednocześnie inny słuchacz kazań niedzielnych w gimnazyum św. Stanisława, wiekiem i stanowiskiem poważniejszy od tamtego, Emanuel Bailly, od r. 1827 zapraszał do siebie uczącą się młodzież i urządzał dla niej pogadanki, zwane konferencyami, na temata prawnicze, filozoficzne i historyczne. Ten zacny drukarz paryski był opatrznością ubogich studentów, otworzył im dom i serce, wspomagając radą, poparciem, nierzadko i groszem.

Pogadanki w mieszkanku Emanuela Bailly zbaczały często na grunt religijny.

Była to epoka wielkiego rozwoju racyonalizmu, który w dwóch odłamach swych, na metodzie spostrzegawczej i indukcyjnej opartych, krzewił się szybko we

Francyi, ujęty przez Royer-Collard'a w system neo-racyonalizmu. W przeciwieństwie do pierwszego artykułu Składu Apostolskiego neo-racyonalizm postawił sobie za dewizę: *Credo in naturam, matrem omnipotentem.* Przeczono wszystkiemu, co nie podlegało rozwiązaniu czystego rozumu, więc i wiarę objawioną zastąpić trzeba było filozofią. Wśród chaosu różnorodnych doktryn racyonalizm rościł sobie pretensye do odbudowania systemu duchowego i porządku społecznego bez pomocy wiary; twierdzili bowiem tak doktrynerzy, eklektycy, jak i synkretycy, iż nawet „błąd jest tylko pewną formą prawdy".

Obok racyonalizmu i deizmu coraz szersze koła zataczał Saint-Simonizm, usiłujący zreformować cały ustrój społeczny na podstawie asocyacyi i uporządkowania jednostek wedle ich uzdolnienia przyrodzonego. Nauka hrabiego Saint-Simon'a o „Nowem chrześcijaństwie" znalazła zwolenników, a adepci jej, jako to: Augustyn Thierry, August Comte, Rodriguez Barly, szerzyli ją zapomocą wykładów i ruchliwej propagandy wśród uczącej się młodzieży.

Czas był wielki wystąpić przeciw nawałowi doktryn sprzecznych z nauką Kościoła. Kółko młodzieży zgromadzającej się w domu Emanuela Bailly, owiane ożywczem tchnieniem odradzającego się katolicyzmu, zwróciło się po światło i radę naprzód do Lacordaire'a, następnie do ks. Gerbet. Instynktowo odczuwali oni potrzebę uświadomienia się, pogłębienia swych przekonań katolickich. W tym celu potrzeba było wzbo-

gacić umysły systematycznemi studyami w duchu nauki Kościoła, uzbroić się do walki przeciwko sofizmatom doktrynerów. Jeszcze więc z początkiem roku 1832 uproszony ks. Gerbet urządził był dla młodzieży uczącej się szereg wykładów z zakresu filozofii historyi. Ziarno, posiane na dobrej roli, dojrzewało i wydało też plon obfity. Na wykłady uczęszczano licznie, a słuchacze coraz bardziej umacniali się na duchu, czerpiąc z ust prelegenta, a następnie dopełniając z lektury większy z dniem każdym zasób wiedzy i argumentów na odparcie twierdzeń racyonalistycznych.

Gdy ognisty duch Ozanam'a poczuł się już na siłach, zapragnął wystąpić otwarcie w szranki z przeciwnikami. Zaprasza ich więc na dysputę, która się odbyła w zwykłym lokalu konferencyjnym. Stawili się tylko Saint-Simoniści; pogadanki odbywały się według najściślejszych przepisów, lecz zarazem na zasadzie miłości chrześcijańskiej. Spierano się o ideę, a oszczędzano ideologów. Piętnowano błąd — a wyciągano rękę ku błądzącym. Wśród zgromadzenia znalazło się wielu Saint-Simonistów wrażliwego umysłu, działających w dobrej wierze. Rozprawiano więc na temat ustroju społecznego wedle nowych teoryi, jako antytezy życia socyalnego, opartego na miłosierdziu chrześcijańskiem. Rezultat tych sporów nie przechylił stanowczo szali zwycięstwa na stronę katolickiego obozu, zachwiał atoli w przekonaniach wielu z partyi przeciwnej; wszyscy też opuszczali zgromadzenie głęboko pouczeni, jakby odnowieni na duchu.

— Cóż czynić mamy, zapytał Clavé, jeden z uczestników zgromadzenia, by się stać prawdziwymi katolikami?

— Nie rozprawiajmy wiele o miłosierdziu, lecz wprowadźmy je w czyn, wspomagając ubogich — odrzekł Ozanam.

To krótkie zdanie, nawiązujące dzisiejszą organizacyę katolicko-społeczną do tradycyi pierwszych wieków chrześcijaństwa, stało się zaczątkiem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Ojcem jego duchownym był Ozanam, przewodnikiem Bailly, a współpracownikami: Lallier, dawny student Kolegium Stanisława, Lamache i Le Taillandier, wszyscy trzej słuchacze 2-go roku prawa na Uniwersytecie paryskim; Clavé, świeżo nawrócony z Saint-Simonizmu i Devaux, słuchacz 2-go roku medycyny. Inspiratorami byli: Lacordaire i Gerbet, a niejako doradczynią prawną Siostra Rozalia Rendu ze Zgromadzenia SS. Miłosierdzia.

W sercach swych uczuli wstyd, iż tak późno zrozumiałemi dla nich stały się te słowa Chrystusa „miłuj bliźniego jak siebie samego“, żądające dlań tej miłości czynu, która nie waha się dla cierpiącej braci przed zaparciem samego siebie, a nawet nie cofa się przed upokorzeniem jałmużny i zniewagą odmowy. Trzeba było niezwłocznie wprowadzić w czyn tę szczytną definicyę praktycznej miłości bliźniego; to też dwaj biesiadnicy tegoż samego zimowego wieczora dźwigają na własnych barkach wiązki drzewa, pozostałe im na

opał do końca zimy, aby niem obdarować ubogiego chorego wyrobnika.

Małe gronko zabrało się do pracy skrzętnie i zabiegliwie. Wiele było jeszcze do zrobienia, aby myśl zbożną oblec w formę praktyczną, a natchnienie chwili ująć w ramy dobrze zorganizowanego Stowarzyszenia. Pomyślano naprzód o nadaniu mu barwy szczerze religijnej: niezbędnym był doradca czy też kierownik duchowny, któryby zapalonych miłością Boga i bliźniego młodzieńców, oświecał, zagrzewał i wskazywał im tory właściwe.

W czerwcu 1833 r. stawili się gromadnie przed Arcybiskupem paryskim ks. de Quelen, prosząc go o zaprowadzenie w kościele Panny Maryi w Paryżu konferencyi czyli kazań, na którychby omawiano nie tylko dowody prawdy katolickiej a zbijano przebrzmiałe już zarzuty przeciwników, lecz w których kaznodzieja mógłby rozwinąć obszernie harmonię tejże wiary z duchem i potrzebami jednostek i całego nowożytnego społeczeństwa. Oczywiście, cichem życzeniem wszystkich było, aby tym kaznodzieją został O. Lacordaire.

Arcybiskup, któremu wręczono memoryał, napisany przez Ozanam'a, a zawierający program kwestyi, które miały być traktowane, przyjął ich łaskawie, jakby proroczo przeczuwając, iż Bóg przez ich ręce gotuje jakieś wielkie dzieło; uściskał ich czule i rzekł: „W was daję pocałunek całej młodzieży katolickiej“, lecz Lacordaire'a pominąwszy, przedstawił im ks. Lamennais jako przeznaczonego kaznodzieję.

Dziwnym odruchem młodzieńcy nasi nie poczuli pociągu do tego wsławionego a noszącego już wówczas w sercu zarzewie pychy i buntu kapłana. On sam zresztą odparł: „Obecnie, księże Arcybiskupie, moja karyera już skończona“.

Wszakże konferencye św. Wincentego à Paulo, jak i konferencye czyli kazania w paryskiej katedrze Nôtre Dame, przez Ozanam'a poczęte i w czyn wprowadzone, przetrwały jego samego i stały się owem ziarnem gorczycznem, na którego konarach niezliczone istoty czerpią dziś duchowe i materyalne pożywienie.

Wspomnieliśmy poprzednio imię Siostry Rozalii ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Przez całą pierwszą połowę XIX. wieku była ona duszą miłosierdzia paryskiego i wszystkich instytucyi, mających na celu wspomaganie klas robotniczych i nauczanie moralno-religijne dzieci. Niezmordowana a mężna zakładała ochronki dla dzieci, stowarzyszenia terminatorów, przytuliska dla starców, a wśród epidemii cholery, własnoręcznie pielęgnowała zarażonych. Nie dziw więc, że nasi młodzi entuzyaści do niej zwrócili się po radę i praktyczne pouczenie. Siostra Rozalia nie tylko chętnie podjęła się formowania pierwszych kroków młodocianego Stowarzyszenia, nie tylko wyszukiwała pierwszych ubogich i nie odmawiała wskazówek, pożyczając odwiedzającym ubogich bonów czyli kwitów na żywność w naturze, oddawna wprowadzonych i używanych przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, lecz nadto wpływem swoim sprawiła, iż konferencye te miłosierne przybrały

tytuł i poddały się pod patronat świętego Wincentego, owego wielkiego miłośnika cierpiących i ubogich.

Tak więc zorganizowane Kółko zajęło się wypracowaniem dla siebie ustaw, które w pierwszych chwilach istnienia Towarzystwa w krótkości zaledwie naszkicowane, z biegiem lat uzupełniać i wydoskonalać się miały, tak, iż dziś śmiało rzec można, stało się jedną z najpraktyczniejszych organizacyi humanitarnych, a zarazem Stowarzyszeń duchownych, gdyż zapominać nie należy, iż Towarzystwo św. Wincentego à Paulo ma za cel główny własne duchowe doskonalenie się swych członków zapomocą pełnienia uczynków miłosiernych, które są narzędziami, ale nie istotą jego działalności. Młodemu Stowarzyszeniu — przez analogię z owemi konferencyami naukowemi, pierwotnie w mieszkaniu Bailly'ego zapoczątkowanemi, nadano nazwę konferencyi miłosiernych i jednogłośnie obwołano patronem św. Wincentego à Paulo. Cześć i przywiązanie ku Stolicy Apostolskiej, uległość władzom dyecezyalnym i duchowieństwu, miłość wzajemna i wyrozumiałość wśród braci, niewynoszenie się ze skromnych rezultatów służby ubogich, pobłażliwość na ich wady a nawet występki, pełnienie wszystkich obowiązków prawowiernego katolika — stanowiły warunki zasadnicze i podwaliny, na których rozróść się miało Towarzystwo. Postanowiono, iż jałmużny będą dawane w naturze z własnych funduszów konferencyi, zasilanych dobrowolnemi i tajnemi składkami członków, które każdy z nich według swej zasobności uiszcza. W tym

celu na końcu posiedzenia zbierano składkę do kapelusza jednego z członków; pierwszą taką składkę urządził mianowany na pierwszem posiedzeniu skarbnikiem konferencyi Juliusz Devaux. Posypały się obficie z chudopacholskich studenckich woreczków miedziaki, które Bóg, patrząc na serca ofiarodawców, w złoto Trzech Króli z czasem zamienił. Od maja do sierpnia 1833 r. z kapelusza kolektorskiego sypały się od czasu do czasu sztuki pięciofrankowe, wzbudzające zachwyt i podziw wśród młodocianych członków konferencyi. Te niespodzianki były dziełem Emanuela Bailly, który jako jeden z redaktorów dziennika *La Tribune catholique* wynagradzał tym sposobem prace przeważnie bibliograficzne, zamieszczane w tym dzienniku przez członków konferencyi.

Gdy te groszowe składki zawiązującej się instytucyi porównamy ze sprawozdaniem kasowem Rady generalnej św. Wincentego à Paulo za rok 1903, które wykazuje ogólny rozchód konferencyj całej niemal kuli ziemskiej w sumie 15,020.561 franków, to zdumieć się przychodzi nad wielkością spraw Bożych za pośrednictwem tych maluczkich dokonanych.

W listopadzie 1833 r. przy rozpoczęciu roku szkolnego konferencya liczyła już 25 członków, a z tych wszyscy rozebrali pomiędzy siebie do odwiedzania rodziny ubogich, które przez czas wyjazdu uczniów opuszczone zostały.

Dnia 13 kwietnia 1834 r. w uroczystość przeniesienia relikwii św. Wincentego, było już członków kon-

ferencyi 60; wszyscy oni pod przewodnictwem Em. Bailly uczestniczyli w adoracyi relikwii w kaplicy księży Misyonarzy przy ulicy Sèvres. Roczny obrót kasowy roku szkolnego 1834 wynosił 1.401 franków.

W jesieni r. 1834 liczba stowarzyszonych wzrosła do stu z okładem. Ozanam pisze z Lyonu do kolegi uniwersyteckiego: „Przywiozę wam kilku poczciwych „Lyończyków; co prawda dbam już tylko tyle o kon-„ferencye historyczne, o ile one służą do zasilania na-„szych konferencyi miłosiernych“.

W lutym 1835 r. konferencya paryska wskutek wielkiego rozrostu liczebnego musiała podzielić się na dwie sekcye. Pierwsza nazwaną została Sekcyą św. Jakóba, druga zaś otrzymała nazwę Sekcyi św. Germana. W maju 1835 roku powstała trzecia Sekcya na przedmieściu du Roule, w czerwcu zaś czwarta w parafii Bonne-Nouvelle. W tymże roku powstała pierwsza biblioteka i pierwsza szatnia. We dwa lata od założenia pierwszej konferencyi liczba członków czterech sekcyi paryskich wynosiła już 250. W tym też czasie na wniosek Em. Bailly postanowiono wypracować ustawy Towarzystwa, których zredagowanie poruczono Franciszkowi Lallier; słowo wstępne zaś i uwagi ogólne napisał Bailly, który też odczytał cały referat na posiedzeniu ogólnem Towarzystwa 8 grudnia 1835 r. Uwagi te, prawie dosłownie wyjęte z pism świętego Wincentego à Paulo, tak się wszystkim podobały, że jednomyślną aklamacyą przyjęli je wszyscy członkowie konferencyi.

Pierwsze biuro Rady generalnej Towarzystwa św. Wincentego à Paulo składali:

Bailly, jako prezes generalny,
Leprevost, vice-prezes,
Brac de la Perrière, sekretarz generalny, i
Devaux, skarbnik.

Sekcyę Saint-Jacques przemieniono na konferencyę pod wezwaniem św. Szczepana du Mont, a prezesem jej został Fryderyk Ozanam. Sekcyi zaś Saint-Germain nadano tytuł konferencyi św. Sulpicyusza z prezesem Chaurand'em na czele.

Młodzi Lyończycy, powróciwszy po ukończeniu studyów w Paryżu do miasta rodzinnego, założyli w Lyonie 1836 r. pierwszą prowincyonalną konferencyę; w Nimes zaś Lencyusz Curnier, przyjaciel od serca a następnie biograf Ozanam'a, założył drugą. Dalej otwarto konferencye w Rennes i w Nantes; słowem Stowarzyszenie św. Wincentego poczęło rozwijać się i rozkwitać naprzód po całej Francyi, a następnie i po całym świecie powoli ale wytrwale, co znamionuje wszystkie dzieła, szczerze duchem katolickim przeniknione.

Wielorakie są zadania miłosierdzia, w których Towarzystwo św. Wincentego udział bierze: głównem jego zadaniem jest odwiedzanie ubogich w ich mieszkaniach i wspomaganie ich moralne i materyalne, nadto są jeszcze udziałem tego Stowarzyszenia: żłóbki czyli domy podrzutków, ochronki, domy opieki dla sierót, umieszczanie ubogich dzieci u rodzin wieśniaczych,

patronaty dla studentów, przygotowywanie dzieci zaniedbanych do pierwszej Komunii św., patronaty dla ubogich Sabaudczyków (we Francyi), opieka nad terminatorami, nad dziećmi nieletniemi, pracującemi po fabrykach, nauczanie prawd wiary ubogiej młodzieży, opieka nad wyzwalanymi z rzemiosła, nad towarzyszami i robotnikami, szatnie, mieszkania dla ubogich, dostarczanie im zatrudnienia, biura porady prawniczej, kasy oszczędności ubogich, kasy mieszkań, wzajemnej pomocy, porady lekarskiej, tanie pieczywo, małżeństwa ubogich i uprawnianie małżeństw dzikich, adwokatura ubogich i ich nauczanie, tak zwane Zgromadzenia Przenajświętszej Rodziny, czytelnie, wydawnictwa kalendarzy, szkoły dla dorosłych, nadzwyczajne zapomogi, zapobieganie żebractwu, wspomaganie wstydzących się żebrać, opieka nad zbiegłymi i podróżującymi, nawiedzanie więźniów i skazańców, szpitale, schroniska dla starców, posługiwanie umierającym i pogrzeby ubogich.

Po przyjęciu przez ks. Affre, Arcybiskupa paryskiego, protektoratu i kierownictwa duchownego nad Towarzystwem św. Wincentego, Grzegorz XVI. zatwierdził je przez brewe z dnia 10 stycznia i z 12 sierpnia 1845 r., nadawszy liczne uczestnikom jego odpusty.

Pius IX. w roku 1852 wyznaczył dlań osobnego Kardynała-Protektora, a 5 stycznia 1855 r. we własnej osobie tenże Papież przewodniczyć raczył w sali konsystoryalnej w Watykanie Zgromadzeniu ogólnemu wszystkich konferencyi Towarzystwa św. Wincentego

à Paulo, nie szczędząc dlań w mowie inauguracyjnej pochwał i słów zachęty.

Ozanam nie dożył niestety owej chwili radosnej, gdy dzieło jego ducha i poświęceń otrzymało najwyższą sankcyę z rąk Namiestnika Jezusa Chrystusa, którego on wielbił w Jego ubogich i maluczkich; lecz natchnieniem proroczem przeczuł jej urzeczywistnienie — gdy na parę lat przed śmiercią, przyjmowany przez współbraci we Florencyi, wypowiedział jedno ze swych najpiękniejszych przemówień: „Tak to Bóg nasze liche „dzieło uczynić chciał dziełem swojem, rozpowszechnić „po całym świecie i napełnić błogosławieństwem“.

J. Ch.

Katechizm Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Jakiem jest i jakiem być powinno.

W pytaniach i odpowiedziach.

P. Czem jest Towarzystwo św. Wincentego à Paulo?

O. Towarzystwo św. Wincentego jest stowarzyszeniem mężczyzn, zjednoczonych w potrójnym celu:

1. Żeby odwiedzać i wspomagać biednych w ich mieszkaniach w myśl miłosierdzia chrześcijańskiego, przy czem nie odstępuje się od form i prawideł, przepisanych przez założycieli Towarzystwa.
2. Pobudzać przez dobry przykład członków Towarzystwa do cnotliwego życia.
3. Krzewić w społeczeństwie miłość Boga i bliźniego.

P. Jakie warunki trzeba pełnić, chcąc należeć w poczet członków?

O. Trzeba być katolikiem i zachowywać przykazania Boże i kościelne.

P. Co spełniają członkowie Towarzystwa?

O. Członkowie mają:

1. Brać udział:
   a) w konferencyach, które się zbierają co tydzień;
   b) w zgromadzeniach ogólnych.
2. Odwiedzać ubogich w ich mieszkaniach przynajmniej raz w tydzień, jeśli nie zachodzi istotna przeszkoda.
   UWAGA. W odwiedzinach i na posiedzeniach konferencyjnych „Towarzystwo" ma się całkiem wystrzegać polityki.
3. Towarzystwo nadto nie zaniedba żadnego dzieła dobroczynnego, celami swymi jemu pokrewnego, jakiem jest n. p.: Szkoła wieczorna, czytelnia, dzieło św. Rodziny, tania kuchnia, zupa rumfordzka, internaty, biblioteki i wydawnictwa ludowe chrześcijańskie, kasy czynszowe i oszczędnościowe, wzajemna pomoc, opieka nad uczniami, terminatorami i t. d.

P. Kiedy powstało Towarzystwo św. Wincentego?

O. Towarzystwo św. Wincentego powstało w Paryżu 1833 roku. Założyło je sześciu akademików, liczących 19 do 22 lat. W skromności uznając swe niedoświadczenie, tych sześciu akademików wybrało sobie przewodniczącym starszego już wiekiem, bo 40 lat ma-

jącego p. Bailly, założyciela „Towarzystwa dobrych nauk". W liczbie tych sześciu najgorliwszym był Fryderyk Ozanam, którego imię jest nieodłącznym od „Towarzystwa".

P. A skądże się wzięła nazwa „Konferencya"?

O. Oddawna było zwyczajem między młodzieżą jednoczyć się w kółka to naukowe to literackie. Na zebraniach omawiano swe prace. To nazywano konferencyą. Ozanam i jego towarzysze omawiali rzeczy z zakresu swych nauk i nazwali to konferencyą miłosierdzia. Oddali się pod opiekę Najśw. Panny Maryi i św. Wincentego à Paulo, od którego Towarzystwo nazwę swą wzięło.

P. Jak się Towarzystwo rozszerzało?

O. Liczba członków pierwszej „Konferencyi" wnet podniosła się do setki. Uznano za słuszny rozdział jej na pomniejsze konferencye. Członkowie tychże, powracając w rodzinne strony, zakładali nowe na prowincyi. Jak fale po jeziorze rozchodziły się te konferencye po kraju, rozszerzając się wszędzie, gdzie tylko istniała wolność wyznawania wiary.

P. Jaki jest zarząd Towarzystwa?

O. Zarząd pierwszej konferencyi, dawszy początek drugiej i trzeciej i t. d., został „Radą Główną". Zadaniem tej Rady jest kierunek całego Towarzystwa. Wspierają ją w tem w porządku hierarchicznym „Rady Wyższe", „Rady centralne" i „Rady miejscowe".

P. Na jakiej podstawie „Rada Główna" sprawuje swą władzę?

O. 1. Na podstawie zgody powszechnej wszystkich konferencyi; każda bowiem nowa konferencya pośrednio czy bezpośrednio zwraca się do niej z prośbą o agregacyę, to znaczy o przyłączenie do całości Towarzystwa.

2. Z woli Głowy Kościoła.

Papież Grzegorz XVI. dnia 10 stycznia 1845 roku wydał brewe, mocą którego nadał członkom „Towarzystwa“ wielkie odpusty, a zatwierdził urządzenie wewnętrzne, a „Radzie Głównej“ przyznał prawo przyjmowania do uczestnictwa w tych przywilejach wiernych, którzy przystąpią do Towarzystwa.

P. W jakiż sposób ludzie świeccy mogli otrzymać podobny przywilej?

O. Ten przywilej otrzymali z rąk Namiestnika Chrystusowego. Z dawien dawna bowiem świeccy pomagali duchowieństwu w dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego. Za te usługi otrzymali swój samorząd, co zdwoiło ich gorliwość i przedsiębiorczość i odtąd prowadzą wiele dzieł miłosiernych, poddając się w tem powadze kościelnej.

P. W jakim celu jest konferencya w tej miejscowości, gdzie już są „Panie Miłosierdzia“; czy może niewiasty nie są tak zdatne?

O. I owszem. Mężczyzni jednak mają sobie właściwą powagę, a wpływ ich w niektórych wypadkach jest pewniejszy i dostęp do niektórych biednych bezpieczniejszy; ale nie o to się tu rozchodzi.

P. Jaki jeszcze cel mają członkowie Towarzystwa krom usług miłosiernych?

O. Członkowie Towarzystwa św. Wincentego starają się o nieskazitelność wiary św. i o czystość obyczajów, t. j. o postęp w doskonałości.

Środki dobre na czasy wielkiej wiary dziś nie wystarczają. Znaczny poczet wycofał się z zastępu wiernych dzieci Kościoła. Trzeba zatem osobliwszych sposobów na to, aby ich skłonić do powrotu na łono wiary i tu nowe posłannictwo otwiera się przed nami. Cały świat katolicki czuje potrzebę uszlachetnienia naszej młodzieży. W tym celu należy ją zjednoczyć w pobożne i miłosierne stowarzyszenia. Jest wiele towarzystw i to bardzo dobrych, ale zarażonych często duchem samolubstwa i pychy — i te szlachetnego celu dopiąć nie mogą; trzeba nam zatem czegoś, coby nas połączyło szlachetną miłością. A tem właśnie jest Towarzystwo św. Wincentego.

Mamy nadto zastęp ludzi znanych w społeczeństwie z powagi i znaczenia i wielu mężów, piastujących urzędy. Znakomita to siła, gdyby ich żywa wiara przenikała. Ozdobiliby Towarzystwo św. Wincentego swą wytrwałością i prawdziwem poświęceniem.

A zatem dla jednych i drugich pożytecznem jest przystępowanie do niego. W ten sposób całe społeczeństwo przeniknęłaby żywa wiara i uszlachetniła życie i dobre obyczaje.

P. Lecz wielu ludzi zaledwie wyżyje z pracy swych rąk, a jakżeż może jeszcze co tydzień składać coś na ofiarę?

O. Zdoła, według możności. W braku pieniędzy można złożyć coś z żywności do wspólnej miarki, a to rozdaje się potem między ubogich. Wspólna działalność w dobrem nie może się obejść bez ducha ofiary, a chrześcijanin powinien się poczuwać do obowiązku niesienia pomocy biedniejszej swej braci.

P. A jeżeli ubodzy nie zechcą przyjmować odwiedzin?

O. To zdarzyć się może, a trafi się tam, gdzie żebractwu zasmakowało życie włóczęgowskie. Wszelako i to nadużycie trzeba wykorzenić. Uda się to z czasem, jeżeli ubodzy widzieć będą członków Konferencyi, odwiedzających ich stale, oraz zajmujących się dziatwą opuszczoną z poświęceniem.

P. A jeżeli niema biednych?

O. Zawsze i wszędzie będą rodziny wyglądające porady i pomocy; zawsze i wszędzie znajdą się dzieci potrzebujące nauki albo opieki, a chorzy też wdzięcznie przyjmą pociechę lub lekarstwo. Konferencya powinna się zajmować tem, co dotyczy parafii i być gotową na usługi, o które poprosi duszpasterz.

P. Czy każda Konferencya może mieć własną ustawę?

O. Nie. Wszystkie mają się trzymać ustawy ogólnej i od tego niema wyjątku.

P. Kto ma prawo tłómaczyć ustawę?

O. Rada Główna. Do tego służy także wydany przez nią *Przewodnik*. Ma już kilka wydań, uzupełnionych tłómaczeniem i rozwiązaniem nasuwających się z czasem trudności.

P. Czy Towarzystwo ma jaki organ własny?

O. Owszem. Jest nim właśnie nasze *Miłosierdzie Chrześcijańskie.* We Francyi wychodzi *Bulletin,* wydawany także w Niemczech, we Włoszech, Anglii i innych krajach.

P. Jaki jest stosunek Towarzystwa do duchownych?

O. Ilekroć na posiedzenie przyjdzie ks. proboszcz, członkowie wstają i przyjmują go z winnem uszanowaniem. Wypada też ustąpić mu pierwszego miejsca. Jest również zwyczajem zapraszać go do przewodnictwa na zgromadzeniach ogólnych i posiedzeniach nadzwyczajnych.

W stolicach biskupich należy poprosić Pasterza dyecezyi, a w jego nieobecności wikaryusza generalnego lub któregoś z ks. kanoników albo proboszczów.

Co roku „Rada Główna“ wysyła do Ojca św. sprawozdanie z działalności Towarzystwa wraz z hołdem i uszanowaniem członków. Sprawozdanie to doręcza się także Kardynałowi-Protektorowi i za jego pośrednictwem wysyła „Rada Główna“ prośby swe do Papieża.

W *Przewodniku* są wyliczone przywileje tym sposobem uzyskane. Ojciec św. Pius IX. i Leon XIII. kilkakrotnie przyjmowali przedstawicieli naszego „Towarzystwa“ na uroczystej audyencyi i nie szczędzili im słów zachęty i uznania.

P. Czy Towarzystwo Pań Miłosierdzia jest częścią Towarzystwa św. Wincentego?

O. Wcale nie. Oba Towarzystwa są od siebie niezależne, choćby miały takie same ustawy.

Niech nasze Towarzystwo i inne mu pokrewne przyniosą jak najwięcej pożytku biednym, lecz niech istnieją oddzielnie, odbywając swe posiedzenia i wydając swe sprawozdania.

Tłómaczenie z francuskiego oryginału.

Żywot świętego Wincentego à Paulo*).

Św. Wincenty à Paulo urodził się we wtorek wielkanocny r. 1576 wiosce Pouy**) pod dawnem miastem dyecezalnem Dax, położonem w Landes w południowo-zachodniej Francyi u stóp Pirenejów. Rodzice jego, ubodzy w dobra tego świata, posiadali tylko domek z niewielką zagrodą i utrzymywali się z pracy własnych rąk. Skromne to i ubogie pochodzenie było dla świętego Wincentego pobudką do wielkiej pokory. W późniejszych czasach, wśród zaszczytów, jakimi go wbrew jego woli obsypywano, rozprawiał często o niskiem swojem urodzeniu, powtarzając, że jest synem ubogiego wieśniaka i że pasał trzodę. Widząc, jak już od dziecięctwa miał serce czułe na nędzę bliźniego, rzekłbyś, iż „miłosierdzie z nim razem przyszło na świat“. Co tylko miał, oddawał ubogim; gdy posłany przez ojca do młyna po mąkę, spo-

---

*) Według Bollandystów. Żywoty ŚS. przez X. Pawła Guérin, Paryż 1890, T. III. f. 156.

**) Miejscem urodzenia Świętego był przysiółek wsi Pouy, zwany Ranguines.

tkał ubogich, nie mogąc im udzielić innej jałmużny, rozdawał garściami mąkę, z worów czerpaną. Uzbierawszy w 12-tym czy 13-tym roku życia z własnej pracy znaczną, jak na swój wiek i ubóstwo kraju, sumkę 30 soldów, spotkał ubogiego bardzo nędznego, wynędzniałego i wyniszczonego chorobą; wzruszony litością, oddał mu ów całkowity skarb, nic sobie nie zostawiając.

Ojciec Wincentego, upatrując w synie zdolności naukowe, umieścił go u Ojców Franciszkanów w Acqs. Postępy w naukach poczynił Święty tak znaczne, że już po czterech latach studyów adwokat miejscowy, Pan de Commet, powierzył mu wykształcenie swych dzieci. Tym sposobem mógł dalej odbywać studya, nie będąc ciężarem dla rodziców. Mając lat dwadzieścia, ofiarował się na służbę Bogu w stanie duchownym. Tonzurę i cztery święcenia otrzymał 19 września 1596 r. Studya teologiczne odbywał przez lat siedm naprzód w Tuluzie, następnie w Saragossie w Hiszpanii; 27 lutego 1598 roku otrzymał święcenie subdyakonatu, 29 grudnia tegoż roku wyświęcony na dyakona, nakoniec 23 września 1600 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Bóg, prowadząc św. Wincentego po ścieżkach pokory, użył środka opatrznościowego, aby go zniechęcić do starania się o godności duchowne; gdy bowiem Wikaryusz Biskupi w Acqs, dowiedziawszy się o przyjęciu przez niego ostatnich święceń, nadał mu wakujące właśnie dość znaczne beneficyum w Tilh, pokrzyżował te zamiary inny nominat, któremu to beneficyum nadała Kurya Rzymska. Nasz Święty zaniechał wszelkiego

dochodzenia praw swoich. Długie lata, spędzone na naukach teologicznych, oraz stopień bakałarza, nadający mu prawa wykładów i komentowania publicznie w Uniwersytecie Tolozańskim drugiej Księgi Sentencyi, dostatecznie dowodzą, iż św. Wincenty nie był wcale nieukiem, za jakiego pragnął w późniejszym czasie uchodzić.

W roku 1605 udał się św. Wincenty w celu podjęcia znacznego zapisu do Marsylii. Powracając ztamtąd do Narbony drogą morską, został wraz z całą załogą okrętową schwytany przez korsarzy berberyjskich i sprzedany do Tunisu. Tam przechodził kilkakrotnie na własność coraz to innego pana: widocznie bowiem Bóg chciał, żeby św. Wincenty, zaznawszy wszystkich nędz jeńców chrześcijańskich, tem gorliwiej mógł następnie pracować nad ich wyzwoleniem. Kupił go nakoniec pewien renegat z Nizzy i zabrał ze sobą do Tematu, posiadłości z daru sułtańskiego otrzymanej. Był to kraj niezmiernie gorący i pustynny. Jedna z żon renegata owego miała się stać w ręku Bożem narzędziem do odwrócenia tego ostatniego od apostazyi i do oswobodzenia św. Wincentego. „Chcąc poznać tryb naszego „życia — powiada On w jednym ze swych listów — „przychodziła codziennie na pole, na którem kopałem „rowy. Pewnego dnia kazała mi śpiewać hymny na „cześć mojego Boga. A gdy ze łzami w oczach wspo„mniawszy na *Quomodo cantabimus in terra aliena* „dzieci Izraelskich w niewoli Babilońskiej, zanuciłem „Psalm *Super flumina Babylonis*, następnie *Salve Re-*

„*gina* i kilka innych pieśni, ujrzałem z podziwem, iż „jej to wielką sprawiało przyjemność. Wieczorem tegoż „dnia rzekła mężowi, że popełnił wielki błąd zapierając „się swojej wiary, którą ona uznaje za najlepszą, są- „dząc z opowiadań moich o Bogu naszym i z hymnów „na Jego cześć śpiewanych i uważa za jedynie dobrą; „hymny na chwałę Bożą przezemnie śpiewane, w taką „ją wprawiły radośc, iż wątpi, czy chwała i rozkosze „Raju jej Ojców mogłyby dorównać zadowoleniu, jakie „ją napełniło głoszenie chwały Boga mojego“. Odtąd ta kobieta tak pracowała nad mężem, iż z pomocą łaski Bożej postanowił nakoniec uciec do Francyi wraz z naszym Świętym, co też i wykonał w dziesięć miesięcy później. Wice-legat papieski w Awinionie przyjął publicznie owego renegata na łono Kościoła, a posłał go razem ze św. Wincentym do Rzymu. Znalazłszy się w tej stolicy chrześcijaństwa i rezydencyi Zwierzchnika Kościoła wojującego, w miejscu, gdzie się znajdują groby Świętych, Piotra, Pawła i tylu innych męczenników, doznał św. Wincenty takiej pociechy, iż z uczuciem najwyższego szczęścia stąpał po ziemi, po której tylu chodziło Świętych.

Do Francyi powrócił mając sobie zleconą misyę poufną do Henryka IV. Nie korzystał jednak z tej sposobności, aby dla siebie uzyskać wpływy u dworu, obawiał się bowiem, żeby łaski króla ziemskiego nie były przeszkodą do otrzymania łask niebieskich.

Pragnąc prowadzić życie całkiem uduchownione, schronił się do Ojców Oratoryanów, nie w tym celu,

by wstąpić do ich Zgromadzenia, lecz aby się łatwiej ustrzedz od niebezpieczeństw życia światowego. Wiedząc zaś, iż w rzeczach tyczących się własnej duszy nie mamy jasnego sądu, wyrzekł się swej woli z dziecięcą uległością i oddał się pod kierunek wyłączny światłego księdza de Bérulle, jednego z najwytrawniejszych kierowników sumienia. Ten zrozumiał od razu, że nasz Święty powołanym jest do wielkich czynów; to też natchniony zapewne światłem z nieba, oświadczył mu, że go Bóg wybrał za narzędzie do oddania Kościołowi znakomitej usługi przez utworzenie nowego Zgromadzenia Kapłanów, któreby dlań pracowało z pożytkiem i błogosławieństwem. Po dwóch latach, spędzonych wśród ustawicznych rozmyślań, otrzymał św. Wincenty probostwo w Clichy. Zapewniają, iż poprzednio już odmówił przyjęcia ofiarowanego sobie biskupstwa. Pewnem jest wszakże, iż mu proponowano bogate opactwa, których również nie przyjął. Królowa Małgorzata na wieść o jego wyjątkowych cnotach, mianowała go swym kapelanem. Bóg jednak przemówił przez usta ks. de Bérulle i pokorny Wincenty został wiejskim proboszczem.

Po niejakim czasie opuszcza on znów na głos ks. de Bérulle to ukryte stanowisko i przyjmuje posadę nauczyciela dzieci Emanuela de Gondy, hrabiego de Joigny, podówczas generała dowodzącego galerami, oraz cnotliwej jego małżonki, Franciszki Małgorzaty de Silly. Najlepiej damy poznać charakter jego działalności i sposób zachowania się wśród tej dostojnej rodziny, gdy

zacytujemy własnę jego słowa: „Znałem pewną osobę, „która znaczną korzyść dla siebie i dla drugich odnio- „sła z pobytu w domu wielko-pańskim, upatrując za- „wsze Chrystusa w osobie pana domu, Najświętszą zaś „Pannę w osobie gospodyni; ten bowiem wzgląd za- „wsze ją utrzymywał w skromności i baczności na „wszelkie słowa i czyny, jednał jej serce państwa go- „spodarstwa i domowników, oraz dawał możność roz- „taczania skutecznej wśród rodziny tej działalności".

Pani de Gondy czuła się niewymownie szczęśliwą z posiadania w domu tego opiekuńczego anioła, który z dniem każdym sprowadzał coraz więcej łask duchowych na ich rodzinne ognisko. Obrała go swym spowiednikiem i łącznie z nim oddawała się wszelkiego rodzaju miłosiernym uczynkom, jako to: rozdawaniu jałmużn, odwiedzaniu chorych, których własnemi obsługiwali rękami, opieką nad wdowami i sierotami, pocieszaniem i katechizacyą ubogich po wsiach na całym obszarze dóbr hrabiego, liczących 8000 mieszkańców. Zdarzyło się raz, iż będąc na zamku Folleville w Pikardyi r. 1616, św. Wincenty wezwany został do łoża umierającego wieśniaka, aby go wyspowiadać. Z natchnienia Bożego skłonił go Święty do odbycia spowiedzi z całego życia; a chociaż człowiek ten prowadził zawsze życie na pozór nieposzlakowane, to przecież umierając wyznał z największą skruchą kilka grzechów śmiertelnych, które aż do 60-go roku życia ze wstydu przed proboszczem zwykł był zatajać. Stąd święty Wincenty począł mieszkańców Folleville'u nakłaniać do odbycia

spowiedzi generalnej; przedstawia im ważność i sposoby dobrego odbycia tego aktu skruchy, a Bóg tak pobłogosławił jego usiłowania, iż dobrzy ludziska gromadnie cisnąć się poczęli do konfesyonału, by uporządkować sumienia swoje. Pierwsza ta misya przypadła na dzień Nawrócenia świętego Pawła i stała się jak gdyby posiewem wielu innych misyi, których nasz Święty aż do końca życia odprawiać nie przestawał. Pani de Gondy testamentem przeznaczyła sumę 16.000 liwrów na takie misye, które co pięć lat miały się odprawiać w jej dobrach w takim porządku, jaki św, Wincenty za odpowiedni uzna.

Była chwila, gdzie nasz Święty w obawie, aby dobre obchodzenie się, jakiego doznawał na zamku generała de Gondy, nie skaziło duszy jego, jak Mojżesz ze dworu króla Faraona — uciekł stamtąd potajemnie. Lecz jak św. Paweł na głos Ananiasza, tak i on na wezwanie Ojca de Bérulle powrócił na dwór generała, gdzie go przyjęto jako wysłannika z nieba.

Przepomnieliśmy opowiedzieć, jakim sposobem w czasie pobytu swego w Châtillon, dał św. Wincenty początek Bractwu zaopatrywania ubogich chorych. Każąc raz we święto do ludu, zalecił litości parafian pewną ubogą rodzinę, mieszkającą o pół mili od Châtillon, której niemal wszystkie dzieci i domownicy byli chorobą złożeni.

Bóg takim skutkiem uwieńczył słowa jego, iż po kazaniu mnóstwo osób udało się na folwark ów, niosąc biednej rodzinie chleb, wino, mięso i inne za-

pasy. Poszedł też tam i św. Wincenty po skończonych nieszporach w towarzystwie kilku znajomych i spostrzegł, iż za dużo na raz naniesiono jałmużny. Wskutek tego w następnych dniach zaczął się naradzać z kilku bogatemi a gorliwemi kobietami z parafii nad sposobem zaprowadzenia porządku w zaopatrywaniu ubogich chorych. Usposobiwszy tak przyjaźnie te panie dla zbożnych zamiarów swoich i umówiwszy z niemi warunki postępowania, ułożył projekt przepisów, które po przedyskutowaniu z założycielkami, poddał pod aprobatę zwierzchności duchownej, zalecając owym cnotliwym niewiastom, by dla miłości Bożej poczęły je w praktyce stosować. Tak więc zawiązało się Bractwo miłosierne zaopatrywania duchowo i fizycznie ubogich chorych. Po przeprowadzeniu wyborów, przełożone Bractwa poczęły się zgromadzać raz na miesiąc dla złożenia Świętemu sprawozdań ze swej działalności.

Bractwo Miłosierdzia było pierwszem tego rodzaju stowarzyszeniem, które z czasem i innym dało początek. W czasie pobytu swego w Châtillon św. Wincenty zdołał nawrócić kilku heretyków, a miłość Boga i bliźniego, którą w sercach ich rozniecił, wydała najlepsze owoce. Główną cechą zresztą nawróceń przezeń dokonanych, była ich wielka trwałość, a ci, którzy raz ulegli cudownemu jego wpływowi, nietylko że z postępem czasu nie stygli w zapale, lecz przeciwnie pod kierunkiem tak mądrego przewodnika, postępowali coraz wyżej w doskonałości.

Generał de Gondy jako komendant królewskich

galer, widząc pracę św. Wincentego około zbawienia dusz mieszkańców swoich dóbr, pragnął dać mu sposobność rozciągnięcia tej błogiej działalności na szerszą widownię, wyrobił mu przeto nominacyę na kapelana tychże galer. Święty, przybywszy do Marsylii, zastał tam rozpaczliwy stan rzeczy; skazańcy podwójnie nędzni, więcej jeszcze przygnieceni nieznośnym ciężarem grzechów niż dźwiganych kajdan; znękani niedolą i pracą, co im odbierało wszelką troskę o zbawienie duszy, a wywoływało złorzeczenia i rozpacz. Był to istny obraz piekła, gdzie nikt nie wspomina o Bogu, chyba tylko w celu zaprzenia się go lub zbezczeszczenia Jego Imienia i gdzie wszystkie cierpienia przykutych do ław wioślarskich nędzarzy pozostawały bez zasług i owoców duchowych wskutek nieszczęśliwego stanu ich duszy.

Wzruszony litością dla nieszczęsnych skazańców, zabrał się do pocieszania i niesienia im pomocy, o ile to było możliwem. Wszelkimi więc sposobami, jakimi miłość natchnąć może, usiłował ułagodzić ich dolę, by tą drogą uczynić ich dusze podatnemi ku przyjęciu dóbr duchowych. Wysłuchiwał przeto ich skarg z największą cierpliwością, koił troski, ściskał ich, całował ich okowy i współdziałał to modlitwą, to wstawiennictwem u oficerów, by wyjednać bardziej ludzkie obchodzenie się ze skazańcami, jednając sobie tym sposobem ich serca dla tem łatwiejszego pozyskania ich Bogu. Takież same posługi oddawał galernikom paryskim i ubogim w Mâcon.

Św. Franciszek Salezy, ten szczególny znawca serc

i umysłów, oraz błogosławiona matka de Chantal, niewiasta o bardzo światłym umyśle, obrali naszego Świętego za przewodnika duchownego założonego przez nich Zgromadzenia Wizytek. Bóg pobłogosławił temu wyborowi; urząd spowiednika tego Zakonu zatrzymał św. Wincenty do końca życia, pomimo niejednokrotnych usiłowań złożenia ze siebie tego ciężaru.

Liczba uczonych i cnotliwych kapłanów przystających do świętego Wincentego celem niesienia mu pomocy w pracach missyjnych rok rocznie wzrastała. Pani de Gondy widząc to, postanowiła ufundować na wieczne czasy Stowarzyszenie dla dawania misyj pod warunkiem, że się znajdzie dom, w którymby członkowie Zgromadzenia mogli prowadzić życie wspólne. Hrabia de Gondy porozumiał się w tym względzie z Arcybiskupem paryskim swoim bratem, który też pochwalił założenie tak pożytecznej instytucyi. Nasz Święty nie mógł się oprzeć życzeniu tego dostojnika kościelnego i zamieszkał w charakterze przełożonego w starem Kollegium *des Bons-Enfants*, składającem się z bardzo ubogiej kapliczki, kilku zrujnowanych izb i z kilku opodal położonych, a w stanie zupełnego upadku znajdujących się domostw. To była kolebka, z której wyszło nowe Zgromadzenie, które miało się rozgałęzić po całym Kościele i obfity przynieść owoc. Św. Wincenty stanął więc na czele kapłanów, którzy się z nim połączyli i postanowili poświęcić się odprawianiu misyi. Misye te szczególniej miały być przeznaczone dla wieśniaków i galerników. Po śmierci generałowej de Gondy,

której imię wraz z imieniem Wincentego à Paulo przechodzi do potomności, przeniósł się Święty wraz z dwoma innymi księżmi do Kollegium *des Bons-Enfants;* wszyscy trzej razem chodzili po wsiach i osadach wieśniaczych, katechizując, prawiąc kazania, spowiadając i dopełniając funkcyj duchownych i ćwiczeń misyjnych z prostotą, pokorą i miłością o własnych środkach, o nic nikogo nie prosząc, a nawet ofiarowanych wsparć nie przyjmując.

Gdy wychodzili na misye, klucze od Kollegium zostawiali u którego z sąsiadów, nikogo bowiem do obsługi nie mieli. „Szliśmy“ — są słowa świętego Fundatora o wiele później wyrzeczone — „poprostu na „rozkaz Najprzewielebniejszych Biskupów ubogim opo„wiadać Ewangelię, jak to czynił Zbawiciel; a Pan „czynił ze swojej strony to, co od wieków przez „Niego przejrzanem było. Błogosławił pracom naszym. „Co widząc inni dobrzy kapłani przyłączali się do „nas i stopniowo jeden po drugim robili postanowie„nie pozostania z nami. O mój Zbawco! któżby mógł „był pomyśleć, iż to wszystko przyjdzie do stanu, „w którym się dziś znajduje? Ktoby mi to był wówczas „powiedział, sądziłbym, iż sobie drwi ze mnie. A jednak „Bóg chciał, by nasze Zgromadzenie taki miało po„czątek. Możnaż nazwać dziełem ludzkiem, czego żaden „człowiek przewidzieć nie mógł! Ani bowiem ja, ani „biedny ksiądz Portail nie mogliśmy myśleć o takim „jego rozwoju; dalecy owszem byliśmy od tego“.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdanie Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo dla ubogich chorych we Lwowie od 1 stycznia 1904 do 1 stycznia 1905.

Wykaz przychodów i rozchodów z roku 1904.

Przychód.

Zostało z roku 1903	1.005	K.	92	h.
Panie Miłosierdzia roczne datki	3.339	„	—	„
Panie Miłosierdzia do puszki w czasie sesyi . .	694	„	40	„
Dobrodzieje Towarzystwa	971	„	90	„
Najjaśniejszy Pan	200	„	—	„
J. E. Marszałek krajowy hr. Badeni	300	„	—	„
Kwesty w kościele	607	„	87	„
Kwesty na cmentarzu	125	„	18	„
Za krzyże z lampkami na cmentarzu	391	„	—	„
Z puszek na kolei: główny dworzec	218	„	30	„
„ „ „ na Podzamczu	56	„	79	„
Z puszek prywatnych i po sklepach	33	„	60	„
Procent roczny od renty pap. austr. na 1.100 złr.	84	„	—	„
Procent roczny od 7.000 złr. w 4% list. zastaw. kredyt. ziemskich	560	„	—	„
Procent roczny od 100 złr. w liście zastaw. hip. premiowanym	10	„	—	„
Procent roczny od 13.600 złr. w 4½% list. zast. hipotecznych	1.224	„	—	„
Procent roczny od oblig. prop. na 1.000 złr. .	80	„	—	„
Procent roczny od 4% list. zast. Banku krajow. na 2.000 złr.	160	„	—	„
Procent roczny od kapitału rezerwowego . . .	88	„	—	„
Procent od tymczasowo składanych pieniędzy na książeczkę	159	„	61	„
Subwencya kasyna narodowego	200	„	—	„
Subwencya z fundacyi ś. p. Zahorskiego . . .	300	„	—	„
Do przeniesienia . .	10.809	K.	57	h.

Z przeniesienia . .	10.809 K. 57 h.
Subwencya Banku hipotecznego	50 „ — „
Wkładka roczna filii austr. Banku kred. dla handlu i przemysłu	20 „ — „
Subwencya Magistratu	100 „ — „
Ofiara bezimienna	500 „ — „
Wyłączne dary Pań odwiedzających dla chorych	3.982 „ — „
J. E. Najprzewiel. ks. Arcybiskup Bilczewski na ręce Sióstr Miłosierdzia do rozdania ubogim i chorym	4.200 „ — „
Razem . .	19.661 K. 57 h.

Rozchód.

Za 5600 funtów mięsa	2.532 K. — h.
Za 8750 funtów mąki	1.096 „ 75 „
Za 8350 bochenków chleba	2.338 „ — „
Za strucle i kołacze na święta	204 „ — „
Apteka	497 „ 11 „
Mleko świeże dla chorych	253 „ — „
Drzewo	467 „ 10 „
Wino, koniak, cukier, stemple i małe potrzeby dla chorych	329 „ 49 „
Odzież, obuwie, narzędzia	62 „ — „
Wpisowe i wypisowe	76 „ 76 „
Fiakry, podróże sierót do zakładów i ubogich do rodziny	149 „ 74 „
Msza żałobna	5 „ — „
Podatek rentowy od list. zast. Tow. kred. ziemsk.	2 „ 80 „
Druk sprawozdania za rok 1903	9 „ 40 „
Opłata pomieszkań i jednorazowe zapomogi . .	1.310 „ — „
Utrzymanie dwóch Sióstr Miłosierdzia	800 „ — „
Wyłączne dary rozdane chorym i ubogim . .	8.182 „ — „
Razem . .	18.315 K. 15 h.

Bonów czyli kwitów na żywność rozdano 25.386.

Było chorych:

W styczniu	115	W lipcu	86
„ lutym	120	„ sierpniu	88
„ marcu	122	„ wrześniu	90
„ kwietniu	114	„ październiku . . .	96
„ maju	104	„ listopadzie	101
„ czerwcu	86	„ grudniu	116

Odwiedzin przez panie	735
Odwiedzin przez Siostry	1.678
Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza przyjęło chorych . . .	592
Oleju św. przyjęło chorych	48
Śmierci wypadków było	27
Dzieci po zakładach i w terminie umieszczono	12

Przyjęto do domu ubogich jedną staruszkę.

Wydział Panien Ekonomek w r. 1904.

Przychód.

Zostało w kasie z roku 1903	515	K.	83	h.
Wkładki Członków na posiedzeniach	150	„	36	„
Roczne datki Pań	152	„	—	„
Kwesta w kościele	37	„	20	„
Od związku Towarzystw katolickich	49	„	—	„
Subwencya z funduszu ś. p. Zahorsky'ego . .	450	„	—	„
Czysty dochód z Wieczorku urządzonego dnia 13 marca	3.801	„	29	„
Razem . .	5.155	K.	68	h.

Rozchód.

Materyały do szycia, chustki, chusteczki i t. d. .	1.976	K.	59	h.
Obuwie	811	„	61	„
Kołdry, koce, poduszki, bielizna gotowa, ciepłe kaftaniki, pończochy, skarpetki i rękawiczki	719	„	78	„
Mundurki dla studentów	295	„	—	„
Ubrania męzkie	407	„	31	„
Płaszcze kobiece i paletociki	94	„	47	„
Jednorazowe zapomogi	213	„	—	„
Wykupienie rzeczy zastawionych	61	„	37	„
Naprawa maszyny i okulary	16	„	—	„
Druki patentów Tow., statutów i rozkładów rekolekcyi	44	„	70	„
Różne drobne wydatki	29	„	24	„
Ubogim dzieciom na gwiazdkę	20	„	—	„
Razem . .	4.689	K.	07	h.

Rozdano ubogim:

Sukien dużych z różnego materyału	84
Sukienek dla dziewcząt i dziecinnych	106
Sukienek do I. Komunii św.	22
Sukien ślubnych	11

Bluzek	54
Kaftaników ciepłych	32
Halek	71
Ubrań męzkich	22
Ubrań dla chłopców	34
Mundurków dla studentów	16
Płaszczów	5
Czapek	7
Kapeluszy	6
Płaszczów i paltocików kobiecych	12
Chustek dużych ciepłych	46
Chusteczek małych wełnianych i włóczkowych	48
Trykotów par	38
Bielizny męskiej sztuk	92
Bielizny kobiecej sztuk	112
Koszulek dziecinnych	145
Prześcieradeł	54
Poszewek	81
Kołder	10
Koców	34
Poduszek	6
Sienników	42
Fartuchów dla kobiet i dzieci	48
Fartuchów dla chłopców w terminie	39
Ubrań dziecinnych włóczkowych	18
Ręczników	32
Chusteczek do nosa	180
Pończoch i skarpetek par	116
Rękawiczek par	54
Obuwia męskiego i damskiego różnej wielkości par	172

Oprócz tego ofiarowano ubogim dary w żywności, ubraniu używanem, obuwiu, bieliźnie i zabawkach.

BILANS.

Przychód Wydziału Pań Miłosierdzia	19.661	K. 57	h.
„ „ Panien Ekonomek	5.155	„ 68	„
Ogółem	24.817	K. 25	h.
Rozchód Wydziału Pań Miłosierdzia	18.315	„ 15	„
„ „ Panien Ekonomek	4.689	„ 7	„
Ogółem	23.004	K. 22	h.
Zostaje w kasie Pań Miłosierdzia	1.346	„ 42	„
„ „ „ Panien Ekonomek	466	„ 61	„

Sprawozdanie Towarzystwa Dobroczynności Pań pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo w Tarnowie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904

(w streszczeniu).

Wstępując w ślady św. Patrona naszego, wyszukiwałyśmy w ubiegłym roku wszelakiego rodzaju ubogich starców i staruszki, chorych i nieuleczalnych, sieroty i wdowy – studentów i studentki – żywiłyśmy biedne dzieci w Ochronce św. Stanisława na Grabówce – a umarłym sprawiałyśmy pogrzeby chrześcijańskie.

Pracując dla złagodzenia smutnej doli drugich nie zapominałyśmy o obowiązku własnego uświęcenia. W tym celu gromadziłyśmy się każdego piątku na sali Ochronki Sierót (ulica Ogrodowa), aby wysłuchać egzorty naszego X. Dyrektora, odprawiłyśmy w Wielkim Poście rekolekcye i przystąpiłyśmy dwa razy (27 września i 9 grudnia) do wspólnej Komunii św.

Niektóre z nas zbierały osobne datki na ciepłe obiady dla dzieci w Ochronce św. Stanisława i datki na Dom dla nieuleczalnych.

W tej pracy zbożnej pomagali nam Wni PP. lekarze Dr. Włodzimierz Rogalski i Dr. Jan Zbigniewicz, którzy na każde zawołanie spieszyli z pomocą naszym ubogim chorym zawsze najchętniej i zawsze bezinteresownie.

Wdzięczność także należy się aptekom PP. Jana Niesiołowskiego i Józefa Sokalskiego, którzy udzielali lekarstw naszym chorym po cenach znacznie zniżonych.

Do Dobrodziejów naszych zaliczamy także Kasę Oszczędności miasta Tarnowa i Swietną Reprezentacyę Miejską, którym na tem miejscu wyrażamy nasze serdeczne „Bóg zapłać“.

P. Franciszkowi Grünbergerowi za pamięć i ofiarność dla naszych ubogich, niech Pan Jezus Sam będzie nagrodą.

Sprawozdanie kasowe.

Dochody.

Pozostałość z roku 1903	—	K.	32	h.
Datki członków czynnych i wspierających . . .	1.691	„	—	„
Księżna Konstancya Sanguszkowa	600	„	—	„
Dochód z krzyżów w Dzień Zaduszny	225	„	—	„
XX. Filipini	200	„	—	„
Kasa Oszczędności	200	„	—	„
Do przeniesienia . .	2.916	K.	32	h.

Z przeniesienia . .	2.916	K. 32	h.
Towarzystwo miłośników sceny	160	„ —	„
X. S. W.	170	„ —	„
Miasto Tarnów	100	„ —	„
Niechcący być wymienionym	100	„ —	„
H. H.	20	„ —	„
Puszka św. Antoniego u ks. Sanguszkowej . . .	36	„ 20	„
P. Maliński	10	„ —	„
Hr. Marzani . . . . . , ...	4	„ —	„
NN.	41	„ 76	„
Razem . .	3.558	K. 28	h.

Wydatki.

Datki jednorazowe	303	K. 36	h.
Studentów i studentek utrzymanie	693	„ —	„
Mieszkania	264	„ —	„
Starcom i staruszkom chorym	540	„ —	„
Lekarstwa	115	„ 84	„
Mleko (4297 litrów)	432	„ 48	„
Mięso (320½ klg.)	363	„ 76	„
Chleb (1245 klg.)	348	„ 88	„
Kasza (1331 litrów)	266	„ 20	„
Mąka (625 klg.)	182	„ 50	„
Administracya	48	„ —	„
Razem . .	3.558	K. 02	h.

ZESTAWIENIE.

Dochód	3.558	K. 28	h.
Wydatki	3.558	„ 02	„
Pozostało .	—	K. 36	h.

UWAGA. Ponieważ w Towarzystwie naszem wyłoniła się myśl zaopiekowania się Ochronką małych dzieci pod wezwaniem św. Stanisława na Grabówce, przeto umieszczamy tu także sprawozdanie z tej opieki.

Na ciepłe obiady dla dzieci w Ochronce św. Stanisława na Grabówce zbierały datki panie: Dunajewska Zofia, Kornicka Wanda, Kuszowa Marya, Münnichowa Eleonora, Szeligiewiczowa Anna, Tomaszewska Franciszka i zebrały . . , ... 1.090 K. — h.

Z roku 1903 pozostało	216	„ 20	„
Razem . .	1.306	K. 20	h.

za co otrzymało obiady 15.555 chłopców a 14.871 dziewcząt.

Oczywiście, że fundusz 1.306 K. 20 h. na to nie wystarczał i dlatego zmuszone były Siostry Felicyanki celem pokrycia niedoboru żebrać po okolicznych wioskach i po przedmieściu Grabówka. Znaleźli się też po wioskach i na Grabówce liczni dobrodzieje, którzy Ochronce dostarczali kartofli, kapusty, buraków, marchwi i grochu, za co im cześć i wdzięczność nasza, a nagroda w niebie, od samego Boga.

Tarnów, dnia 31 grudnia 1904 r.

Księżna Konstancya Sanguszkowa
prezesowa.

Zofia Dunajewska
wice-prezesowa.

Wanda Kornicka
sekretarka.

Jadwiga Haburzyna
skarbniczka.

Dyrektor: *Ks. Stanisław Walczyński.*

Członków czynnych jest 39, a wspierających 75.

Rekolekcye członków Tow. św. Wincentego we Lwowie.

Dziewięciu członków Towarzystwa naszego we Lwowie odprawiło w dniach 25 do 27 marca b. r. ścisłe rekolekcye w Kochawinie, w tej miejscowości słynnej obrazem Matki Najśw. Kierował niemi X. Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski obrz. orm., rozgrzały też te ćwiczenia duchowne wszystkich w nich udział biorących, wzmocniły ich i do dalszej pracy nad sobą zachęciły. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo we Lwowie ma zamiar co roku starać się o urządzenie podobnych rekolekcyj i nie wątpi, że z czasem przyjmą się one tak, iż nie dziewięciu, ale dużo więcej braci z ochotą na nie spieszyć będzie.

Stowarzyszenia pokrewne konferencyom św. Wincentego à Paulo.

Biuro Sprawdzań Nędzy Wyjątkowej w Krakowie.

Celem Biura jest niesienie pomocy najbiedniejszej ludności i pośredniczenie między nią a publicznością chętną do ofiar. Przedewszystkiem staramy się o wyszukanie zajęcia dla dorosłych, oraz

o umieszczenie dzieci w sklepach, warsztatach lub zakładach wychowawczych. Celem dokładnego zbadania stosunków ubogich, posiada każda z pań uczestniczek przydzielony sobie pewien okręg miasta. Biuro jest otwarte od 1 września do 1 maja, a istnieje od lat pięciu. W skład Biura wchodzą: Prezesowa: Hr. A. Potocka; zastępczyni: P. Antonina z książąt Radziwiłłów Dembowska, oraz 25 pań.

Sprawozdanie kasowe z r. 1903/4.

Przychód.

Hr. A. Potocki	1.600 K. — h.
Hr. Z. Tarnowski	600 „ — „
Hr. S. Tarnowski	500 „ — „
Wkładki pań uczestniczek	255 „ — „
Od różnych osób	2.629 „ 67 „
Razem . .	5.584 K. 67 h.

Rozchód.

Na aptekę, doktora, węgle, mleko, chleb, kawę, mąkę i na umieszczenie dzieci po zakładach, tudzież na różne drobne zapomogi wydano .	5.383 K. 53 h.
Na rok 1905 zostaje . .	201 K. 14 h.

Rodzin wspieranych 250.

Staraniem Biura Sprawdzań została także założona Tania Kuchnia na ul. Zwierzynieckiej L. 7, w której codziennie oprócz licznych śniadań wydaje się przeszło po 100 obiadów.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie: Czy jedno z czterech nabożeństw wspólnych dorocznych Tow. św. Wincentego à Paulo, w szczególności to, które należy ofiarować za dusze zmarłych członków Towarzystwa, ma być odprawionem w I. niedzielę Postu, czy też w I. dzień tegoż, t. j. w poniedziałek?

Odpowiedź: Pierwotna redakcya naszej ustawy zawierała w art. 58 przepis, że „nazajutrz Ogólnego Zgromadzenia w Poście (a więc w I. poniedziałek) winni się znajdować wszyscy członkowie Towarzystwa *in corpore* na Mszy św. i modlić się za dusze zmarłych członków Towarzystwa". Nadto brewe z 10 stycznia 1845 r. przywiązało odpust zupełny dla tych, coby podczas tejże Mszy św.

przystąpili do Stołu Pańskiego, jeżli dnia poprzedniego znajdowali się na Ogólnem Zgromadzeniu. Ponieważ jednak breve z dnia 13 września 1859 r. przeniosło ten odpust z I. poniedziałku Postu na I. niedzielę Postu, przeto w późniejszych wydaniach francuskich *Przewodnika* zmieniono wskutek tego brzmienie art. 58; jakoż czytamy w niem odtąd: „W I. niedzielę Postu winni się znajdować etc. Mimo to, gdy na mocy reskryptu św. Kongregacyi odpustów z dnia 30 stycznia 1888 r., wyjaśnionego w dniu 15 lipca 1888 r. każde nabożeństwo nadane odpustem zupełnym może być odprawiane albo w sam dzień właściwy, albo w jednym z siedmiu dni bezpośrednio po nim następujących, przeto i nabożeństwo, o którem mowa, może mieć miejsce w jednym z dni od pierwszej aż do drugiej niedzieli Postu *inclusive*, przyczem nadmienić należy, że na mocy powołanych rozporządzeń z r. 1888 Ogólne Zgromadzenie może być albo wieczorem w wigilię dnia właściwego, albo w sam dzień właściwy, albo w jednym z siedmiu dni bezpośrednio po nim następujących".

NEKROLOGIA.

Ś. p. Jan Czorba.

Mimo przeszło pięćdziesięciokilkoletniej już działalności Towarzystwa św. Wincentego w Poznaniu i prowincyi poznańskiej, mało kto, a może nikt tak wybitnej w niem gorliwością nie odegrał roli, jak zmarły nagle d. 22 marca 1905 r. w Poznaniu ś. p. Jan Czorba. Pochodził z Podola z ojca oficera wojsk rosyjskich i matki księżniczki Sapieżanki. Wychowany przez matkę po katolicku, w rychłym wieku musiał opuścić majątek rodzinny Tomaszpol i przenieść się do Warszawy. Przez czas jakiś był pod okiem wuja swego, Andrzeja hr. Zamojskiego, poczem jeszcze przed powstaniem udał się na dokończenie edukacyi do Paryża, gdzie był gorliwym członkiem św. Wincentego i poznał wielu wybitnych mężów ze stronnictwa katolickiego. W 1871 r. osiadł w Wielkopolsce, a połączywszy się węzłem małżeńskim z p. Różą Żółtowską z Niechanowa, zamieszkał w Krajewicach pod Gostyniem. Nie mogąc jako obcy poddany zajmować się ani polityką, ani nawet sprawami powiatowemi w sejmiku, nie mając nadto dzieci, znalazł wyraźne powołanie w świadczeniu miłosierdzia wszędzie, gdziekolwiek przebywał, a więc najprzód w okolicy, w której mieszkał, na wsi i w powiatowem mieście Gostyniu, słynnem z dawnego kasyna, w którem ześrodkowało się życie umysłowe znacznej części Wielko-

polski przed 70 laty. Kasyno to od przeszło 50 lat przemieniono na szpital i oddano Siostrom Miłosierdzia św. Wincentego. Tam znalazł pierwsze pole swej dobroczynnej działalności ś. p. Czorba, ale to mu nie wystarczyło. Wnet w najbliższem sąsiedztwie, na ofiarowanym przez jego szwagra Marcelego hr. Żółtowskiego z Godurowa gruncie powstał wspaniały szpital w Marysinie, odpowiadający wszystkim wymogom hygieny i sztuki lekarskiej. Dobroczynność nieboszczyka nie ograniczała się na dawaniu zapomóg i jałmużny, lecz w swej okolicy podnosił lud materyalnie i moralnie, przyjmował u siebie ubogą młodzież gimnazyalną i uniwersytecką podczas wakacyi, innym ułatwił dokończenie nauk i zapewnił stanowisko, a duszę ocalił od zguby i hańby. Iście ojcowską była opieka jego nad własnymi sługami, nad czeladzią i robotnikami. Z czasem rozszerzał działalność swą coraz dalej. On to właściwie założył Towarzystwo wspierania oficyalistów polskich, które obecnie ma już niemałe fundusze; on był jednym z najgorliwszych członków zarządu kolonii wakacyjnych dla dzieci delikatnych, miejskich, dla których dom swój otwierał, a dla których powstał piękny zakład sanitarny w Kobelnicy. Trudno wyliczyć wszystkie instytucye dobroczynne, do rozwoju których ś. p. Czorba się przyczynił. Ograniczę się na najważniejszych w Poznaniu. Ze wspomnień pośmiertnych, jako wyrazu wdzięczności sodalisów maryańskich dla swego organizatora, zdawaćby się mogło, że założenie tej sodalicyi było największą jego zasługą. Tak nie jest; choć to z jego dzieł najwięcej było znanem i uznanem w kołach, w których się tak bujnie przyjęło i rozkrzewiło, miał jednak w tej pracy dzielną pomoc ze strony przyjaciół. Daleko trudniejszą i dłuższą była jego praca w poznańskiem Towarzystwie św. Wincentego. Widząc, że ono ogranicza działanie na zwiedzaniu i wspieraniu ubogich rodzin, chciał pchnąć jego działalność w kierunku pieczy nad młodzieżą szkolną; dbając o ochronę jej od zepsucia, chciał założyć osobny wydział zajmujący się chłopcami poza szkołą, a że nie znalazł pomocników, sam więc przez całe lata spędzał niedziele z tymi chłopcami i urządzał dla nich zabawy. Zauważył również, że konferencye poznańskie, choć dość liczne, składają się z samych prawie robotników i rzemieślników, choć inicyatywa założenia ich i u nas wyszła od inteligencyi. Spostrzegłszy, że przyczyną nieuczęszczania klas wyższych była głównie niedogodność godzin posiedzeń, przypadających na $1\frac{1}{2}$ lub 2 popołudniu w niedzielę, postanowił powołać do życia nową konferencyę, której członkowie schodziliby się w poniedziałek wieczór. Tak powstały w łonie parafii św. Marcina nowe konferencye, z których później wyrosły trzecia i czwarta. W tej konferencyi był prezesem aż do śmierci

ś. p. Jan Czorba; w jej skład wchodzili lekarze, technicy, kupcy, przyciągnięci przykładem swego przywódcy. Każdego poniedziałku dojeżdżał ś. p. Jan Czorba umyślnie na posiedzenia, o kilkanaście mil z Krajewic do Poznania i spełniał swe obowiązki jako najgorliwszy członek, przez odwiedzanie ubogich, a zarazem jako prezes, przez swój wpływ na członków. Za jego przykładem i do innych konferencyi zapisywać się zaczęli ludzie wykształceni. Przykład jego nieustający oddziałał powoli i na całe społeczeństwo. Publicznie prawie nigdy się nie odzywał, wyjąwszy na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu dnia 6 czerwca 1894 r., gdzie miał odczyt „O Towarzystwach św. Wincentego a Paulo", wydrukowany nakładem autora czcionkami drukarni *Kuryera Poznańskiego* w tymże roku; ale wszyscy wiedzieli, że on był duszą nietylko tej konferencyi, którą założył, ale i całego Towarzystwa św. Wincentego, do którego Rady miejscowej i Rady wyższej w Poznaniu jako sekretarz należał, którego dzieje 50-letnie opisał. Tak pełnem poświęcenia było życie ś. p. Jana Czorby aż do ostatniej chwili. Zaskarbił sobie miłość i wdzięczność nietylko tych, których wspierał groszem lub słowem pociechy, ale i tych, którym dawał przykład poświęcenia. Takim też był jego zgon nagły wśród rekolekcyi sodalicyi panów, którą był powołał do życia i z której miał najzupełniejsze prawo się cieszyć.

Społeczeństwo poznańskie i cała Wielkopolska poznały co straciły przez tę śmierć. Eksportacya jego zwłok 25 marca z Bazaru była manifestacyą, jakiej dawno u nas nie widziano, a pamięć tego człowieka, który sobie za wzór wziął św. Wincentego a Paulo, długo jeszcze nie zgaśnie nietylko wśród tych, co go znali, ale i tych, co później korzystać będą z dzieł miłosiernych, jakie on powołał do życia. *F. Ch.*

Ś. p. Dr. Antoni Leonard Serafiński.

Radość naszą z powodu zamierzonego założenia przez Radę Wyższą organu sprawom naszego Towarzystwa i pokrewnych instytucyi poświęconego, zamąciła niestety wielka boleść wskutek niepowetowanej straty, raczej klęski, którą poniosła nasza konferencya przez zaszłą w sam Nowy Rok śmierć swego od 14 lat Prezesa ś. p. **Dra Antoniego Leonarda Serafińskiego**.

Niezbadane są Wyroki Opatrzności, a nam ludziom z pokorą poddać się im należy; ale gdy dzieci tracą najlepszego Ojca — boleści i uczuciom wezbranego żalu dać folgę, ludzką jest i godziwą rzeczą.

Ś. p. Dr. Serafiński był Ojcem naszej konferencyi nie z imienia tylko, ale rzeczywistym i istotnym; od pierwszego jej zawiązku był jej przewodniczącym, jej najgłówniejszym dobrodziejem, niestrudzonym opiekunem naszych wszystkich ubogich, twórcą Towarzystw robotniczych „Praca“ i „Ojczyzna“, z ramienia naszego Towarzystwa założonych; — a nas wszystkich mądrym i serdecznym doradcą. Działacz wybitny na bardzo wielu polach pracy społecznej, — to dziecko swoje, naszą konferencyę, szczególną miłością otaczał i wiele drogich chwil swego pracowitego żywota nam poświęcał. Niestrudzony szermierz katolicyzmu, śmiały i gorący wyznawca naszej świętej wiary katolickiej, był nam wszystkim wzorem i przykładem, i był naszym wodzem duchownym, co nas prowadził pod sztandarem Niepokalanej, a pod hasłem miłości Boga i bliźnich, do stóp Tronu Przedwiecznego.

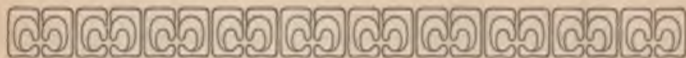
Cierpiał w tem życiu wiele, bo i Bogu podobało się nawiedzać tę piękną duszę wielkiemi boleściami, i ludzie, którym solą w oku był ten katolik o niepospolitej inteligencyi i gorącem sercu, wielekroć kamienie mu pod nogi rzucali i odbierali możność pracy społecznej, do której rwał się całą duszą.

Bóg miłosierny niezawodnie mu te cierpienia już policzył i powołał do siebie to serce gołębiej prostoty a lwiego męstwa; a nam osieroconej jego drużynie nie pozostaje, jak tylko zawołać słowami Boga Człowieka: *Fiat voluntas tua* i ufać, że dziełu przez niego rozpoczętemu i przez tyle lat tak zbożnie prowadzonemu, Bóg upaść nie pozwoli przy orędownictwie naszego św. Patrona.

Niechże te kilka słów wspomnienia będą świadectwem naszej niewygasłej ku ś. p. zmarłemu czci i miłości; — konferencye zaś bratnie prosimy o pacierz za Jego duszę.

Konferencya św. Michała w Bochni.





Redakcya Kwartalnika zamierza wydawać różne dziełka z zakresu miłosierdzia chrześcijańskiego, uwzględniając przedewszystkiem to, co się odnosi do konferencyi św. Wincentego à Paulo i ich świętego Założyciela.

Wkrótce wyjdzie nakładem Redakcyi Kwartalnika zwięzły

„Żywot św. Wincentego à Paulo“

według Bollandystów.

Są do nabycia:

„Żywot Ludwiki Le Gras“

pierwszej Pani Miłosierdzia, pracującej pod kierownictwem św. Wincentego à Paulo, a następnie Założycielki Sióstr Miłosierdzia. Broszur. 2 Kor. (2 Mk.).

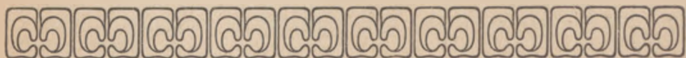
„Maksymy św. Wincentego à Paulo“

Książeczka ta zawiera krótkie zdania i myśli na każdy dzień roku, wyjęte z pism i listów św. Wincentego à Paulo. Trafne te myśli są owocem miłości Bożej, pojętej w sposób prosty i naturalny i dlatego trafiają prosto do duszy, ucząc ją kochać Boga i bliźnich. Pięknie broszurowane, z okrągłemi brzegami 50 hal. (50 fen.), oprawne 80 hal. (80 fen.).

Adres:

REDAKCYA KWARTALNIKA

Kraków, Kleparz, ulica św. Filipa L. 19.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Jan Rzymełka.**